

Odślanianie zakrytego

Wdech wydech
w głąb siebie
do Ciebie

Rytm tych wierszy jest miarowy jak oddech człowieka pogrążonego we śnie lub głębokiej medytacji. Są tu z resztą odniesienia, karzące naszym skojarzeniom wędrować właśnie w kierunku medytacyjnym aniżeli onirycznym. Poetka wyraźnie nam oznajmia, iż nasze dociekania związane z lekturą tych właśnie wierszy skierowane być powinny

Głębiej niż gdzie mieszkają sny
w samą noc duszy
głębiej niż gdzie mieszkają sny
by zapalić Światło.

Chodzi więc o wędrowkę wewnętrzną, podróż w głąb siebie, aby – jak ujęte jest to w kolejnym wierszu – *odsłonić zakryte*.

Taka formuła dla wielu może wydawać się niejasna. Gdy sięgniemy wstecz, okazuje się jednak, iż towarzyszy nam od dawna, od czasów misteriów orfickich, a być może jeszcze dawniej. Gościła ona zarówno pośród prostych ludzi, jak i zaprzętała najwybitniejsze umysły ludzkości – zapewne miała jakiś wpływ na to, że sam Platon uważał, iż to, co napotykamy jako rzeczywistość jest w istocie powidokiem, kopią tego, co naprawdę jest rzeczywiste, tyle że zakryte przed naszym wzrokiem, a osiągalne na drodze rozumowej i duchowej – chodzi oczywiście o uniwersalne idee, wobec których świat materialny jest jedynie niedoskonałym odbiciem. Również i św. Paweł miał gdzieś w świadomości owo przekonanie, iż jest zakryta prawda, którą należy odsłonić, gdy pisał *nunc videmus per speculum in aenigmate, tunc autem faciens ad faciem* (Kor 13:12). Z lektury jego listu wiemy, że chodziło mu o Przesłanie Miłości. Ale nawet i nowożytna nauka utwierdza nas, iż poznawany przez nas świat, nie jest w rzeczywistości taki, za jakiego chcielibyśmy go brać, gdy podchodzimy do niego uzbrojeni jedynie w naszą niewiedzę.

Jak widać, problem, który porusza Poetka w swych wierszach jest tak stary jak ludzka świadomość i – chciałoby się dodać: nierozwiązywalny – lecz po chwili refleksji jesteśmy skłonni cofnąć to dookreślenie, ponieważ uświadamiamy sobie, iż jego rozwiązywalność nie leży poza naszymi ogólnie rozumianymi możliwościami, ale raczej poza „uspołecznionymi”, uśrednionymi formami myślenia i pojmowania. Rozwiązywanie tajemnic bytu nie jest bowiem udziałem ludzkości, a leży w indywidualnej gestii człowieka. Takie jest, jak się zdaje, ogólne przesłanie, jakie Autorka chce nam przekazać za pośrednictwem swych utworów.

Aby owo przesłanie wypełnić, wiemy już, iż udać się musimy *głębiej niż mieszkają sny*; w innym utworze dowiadujemy się także, iż

Na tyle głęboko
by usłyszeć szept Boga
by ujrzeć motyle
nim przylecą
opuszkami palców
musnąć Nieskończoność

Przewodnik, jaki dostajemy do ręki przypomina te, jakie prowadzą bohaterów baśni przez ich baśniowe krainy:

Trzeba dotrzeć
do wewnętrznej rzeki
by ugasić
pragnienie Duszy

i dalej:

Pod powierzchnią
wzburzonych fal [...]

aż do *ogrodu duszy*, który jest tu zarazem głęboko intymną, *pojoną miłością*, przestrzenią, ale także i miejscem spotkania.

Pozostaje nam odpowiedzieć na pytanie: czyjego spotkania z kim?

To, co rzuca nam się w oczy na samym początku lektury tomiku *Głód duszy*, to dedykacja. Krótkie słowo pisane z wielkiej litery: „Tobie”. W pierwszym odruchu myślimy, że chodzi tu o jakąś ukochaną osobę, która tak dobrze zna Autorkę, że z pewnością wie, o kogo chodzi. I w gruncie rzeczy się nie mylimy, tyle, że w trakcie lektury zaczynamy coś podejrzewać. Czy przypadkiem nie jest to człowiek, a jakiś Wielki Duch?

Ponadmysłowy
wszystko przenikający
wszystkiemu dający początek
wszystko jednoczący

Ale przecież w dalszej części tomiku Poetka pisze:

Tej nocy kochaliśmy się
a potem padał deszcz [...]

Z duchami? Niemożliwe, a przynajmniej trudno wykonalne. Więc może chodzi tu jednak o żywego człowieka? Takiego, którego usta można przyrównać do dojrzałych truskawek

i który zostawia swój zapach w pościeli? Sęk w tym, że gdy czytamy wiersze Izabeli Ptak, ów obiekt, to jej liryczne „Ty” w nich zawarte, raz nam się materializuje, a raz rozplywa. Pomimo to czytamy te wiersze z ufnością, bez niepokoju, który mógłby płynąć z niezrozumienia. Wszak sama poetka skwapliwie podsuwa nam wyjaśnienie tego fenomenu. Już na początku pisze:

Jeśli szukasz Boga
to poza religiami
najbliżej –
w swoim sercu

Sama Poetka czuje się z tego powodu „zobowiązana do bycia sobą/na obraz i podobieństwo”. Zrozumiałe więc, że dotyczy to również i innych, ponieważ, najwyraźniej wszyscy, skoro pochodzimy od Boga-Który-Stał-Się-Człowiekiem, nosimy w sobie aktywny pierwiastek boski, który, tym samym, staje się pierwiastkiem ludzkim. I, można by rzec, tak w kółko, gdyby te procesy – przemiany boskiego w ludzki i ludzkiego w boskie – następowały naprzemiennie, ale nie. One następują równocześnie, jedynie my, uwikłani gdzieś w czas i przestrzeń, postrzegamy nieustającą jedność, jako proces przemian

Z gąsienicy w motyla
z popiołu w Feniksa
z człowieka w Boga

i być może tu jest zakryte sedno całej rzeczy.

Rafał Zięba